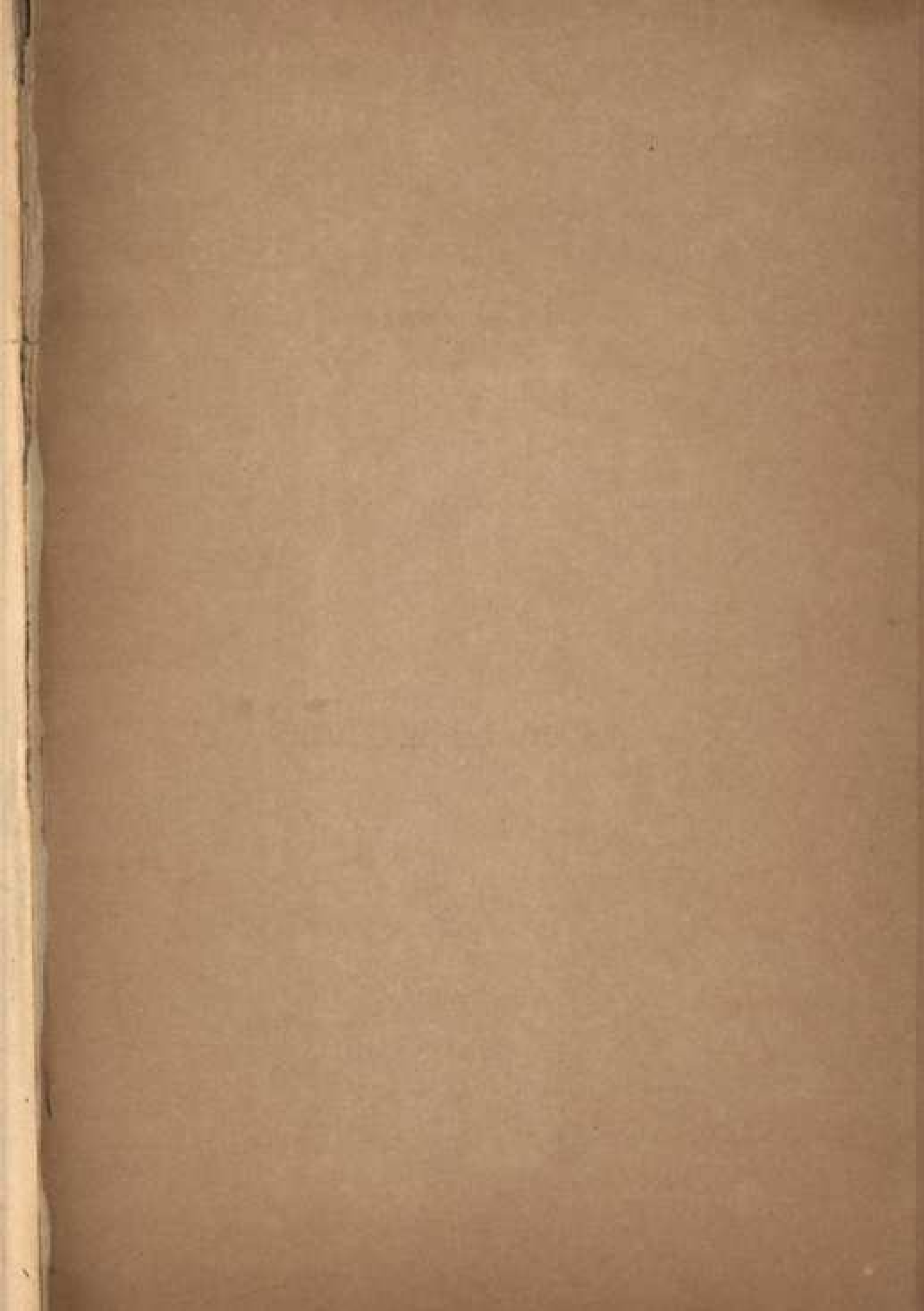


ZE ŚWIATA PTAKÓW



WARSZAWA — 1911

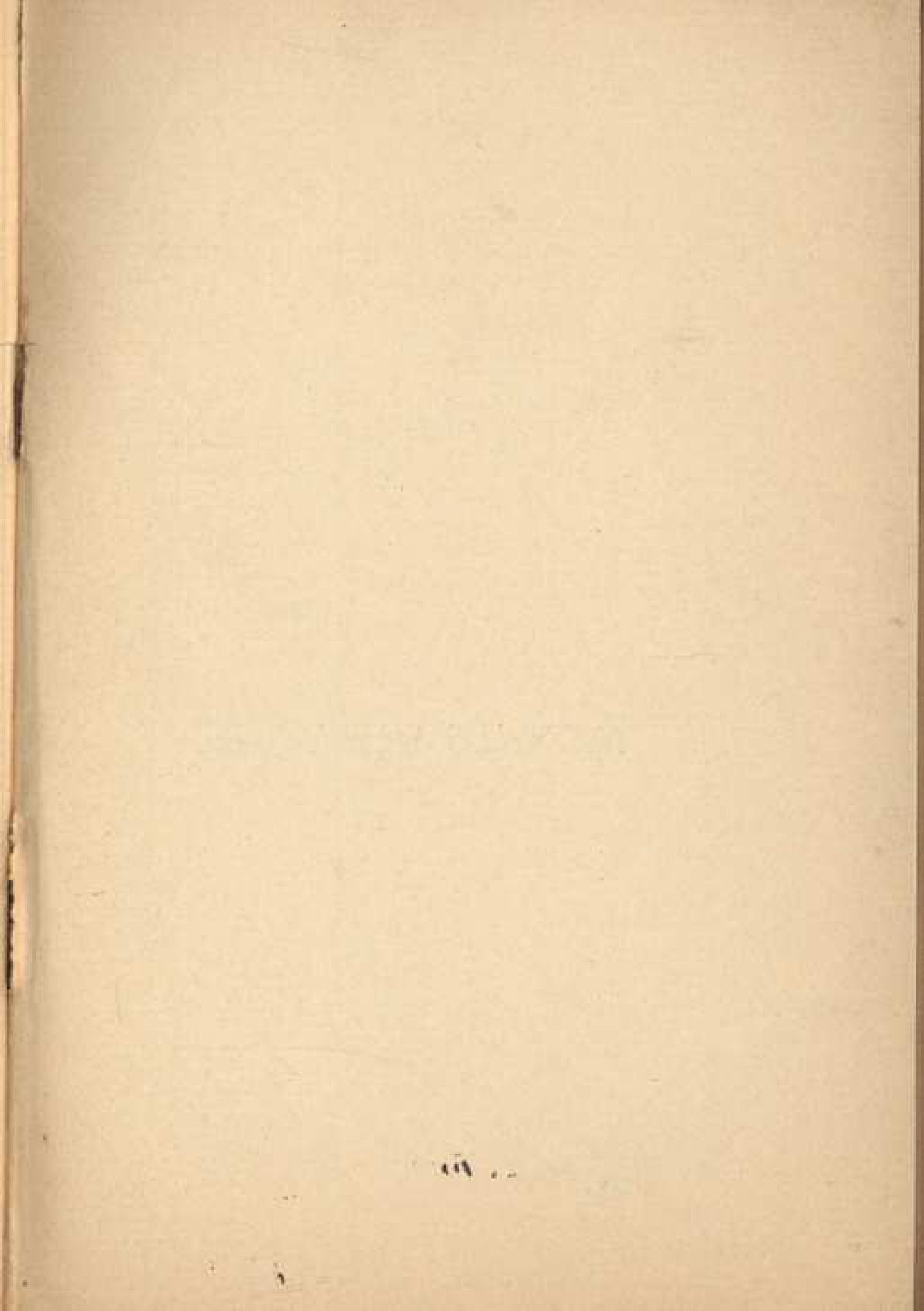
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. CENTNERSZWERA I S-KI



POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

Nr 1691

ZE ŚWIATA PTAKÓW.



W. GRUBE

ZE ŚWIATA PTAKÓW

przetłóczyła

JADWIGA BORNSTEINOWA

- | |
|--------------|
| 1. BOCIAN |
| 2. SKOWRONEK |



WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. CENTNERSZWERE I S-ki

1911

POLSKI ZWIĄZEK LUDOWY
BIBLIOTEKA
Nr 1691

Gru
Le

BOCIAN.

Starzy i młodzi radośnie witają bociana, jest on bowiem narówni z jaskółką zwiastunem wiosny. Podobnie jak jaskółka znajduje schronienie dla siebie i dla swego gniazda pod belką stodoły lub pod dachem domu, tak samo bocian wraz ze swem wielkiem gniazdem znajduje przytułek na dachu domów lub kościołów.

Gdzie jest gniazdo bocianie, tam piorun nie uderzy, tam nie wybuchnie pożar — głosiło stare wierzenie ludowe. Dzisiaj słusznie nazywamy to przesądem. Zachowajmy jednak dla tych naszych gości przyjazne i pokojowe uczucie, które każe nam raczej znosić pewne niewygody ze strony jaskółek i bocianów, aniżeli zakłócać im spokój w gniazdach, lub, co gorsza,

zabijać je nawet. Uczucie to zachowajmy i ceńmy je, jako ozdobę prawdziwej, szlachetnej ludzkości.

I jaskółka, i bocian są to ptaki przelotne, które za nadejściem jesieni opuszczają swoje gniazda i odlatują daleko na południe, do Afryki. Kiedy u nas w powietrzu miast owadów uwijają się płatki śnieżne, kiedy pola i łąki spoczywają pod śnieżnym kobiercem, kiedy błota i strumyki pokrywają się mocnym lodem, a wraz z nimi wpadają w odrętwienie żaby i jaszczurki — wówczas skwarna Afryka dostarcza tym ptakom pożywienia w dostatecznych ilościach.

Wędrowcy ci nie zapominają wszakże swej północnej ojczyzny: i bocian, i jaskółka zapamiętały sobie dobrze miasto, wieś, dom lub stajnię, gdzie miały swoją kolebkę, gdzie światło dzienne po raz pierwszy ujrzały. Skoro tylko cieplejsze powiewy wiosenne zaczynają do nas przenikać, wnet jaskółki i bociany ciągną znowu na północ.

Bociany mogą przylatywać do nas wcześniej od jaskółek, już w marcu, gdyż życie na mokrych łąkach, w błotach i rzekach budzi się o wiele wcześniej, aniżeli życie owadów w przestworach powietrznych.

Jakże jednak różne są od siebie bocian i jaskółka, te ptaki wiosnę nam zwiastujące! Jakże drobniotką wydaje się mała jaskółka obok wysokonogiego, okazałego i silnego bociana!

Jaskółka, której przeznaczeniem jest fruwać przez cały dzień boży, od wczesnego ranka do późnego wieczora, ma nóżki zupełnie zmarniałe, gdy tymczasem u bociana rzecz ma się wprost odwrotnie. Wysokimi szczudłami stały się nogi tego brodzącego czyli błotnego ptaka, który przy zdobywaniu sobie pożywienia musi stać w wodzie, musi wytrwale chodzić brzegiem rzeki lub strumienia, albo tam i napowrót po błotnistej łące.

Jaskółka posiada dziób bardzo krótki; dziób ten może się szeroko rozwierać, dzięki czemu tem łatwiej wpadać doń mogą owady. Bocian zaś zaopatrzony jest w długi, silny, ostro ścięty dziób, którego używa, niby bagnetu lub szpady. Dziobem tym bocian przebija żaby, padalce a nawet duże węże i żmije. Podczas gdy jaskółka ma bardzo długie, ostro zakończone skrzydła, widłowaty pięknie wycięty ogon — skrzydła i ogon bociana są dosyć tępe, ponieważ ptak ten nie odbywa łowów w powietrzu i szybkie obroty nie są mu potrzebne.

Wspaniałość i powaga, cechująca chód bociana, uwydatnia się też i w jego locie, gdy, zakreślając piękne kręgi w powietrzu, spuszcza się do swego gniazda. Gdy chce wzlecieć, musi nasamprzód wykonać parę skoków: bez tego wzbić się w powietrze nie może. Ma on $3\frac{1}{2}$ stopy długości, jego zaś siąg (odległość końców rozłożonych skrzydeł) wynosi 7 stóp, same skrzydła długie są przeszło na 2 stopy; co się zaś tyczy ogona, to ten ma zaledwie 10 cali długości.

Nie mniej uderzające, niż cała postać bociana, jest jego ubarwienie. Dziób i nogi są barwy czerwonej, upierzenie ogona i lotek jest czarne, pozostałej zaś części tułowia wraz z głową i szyją — białe. Ponieważ ogon jest nieduży, a i złożone, ciemno zabarwione lotki też nie są zbyt znaczne, przeto nasz domownik-bocian otrzymał miano bociana białego w odróżnieniu od bociana czarnego, który nosi strój czarno-brunatny z białym tylko spodem.

Bocian czarny gnieździ się tylko na drzewach, wobec tego zaś, że poluje doskonale na młode ryby oraz na dzikie ptactwo, jest dla człowieka mniej pożądanym gościem. U nas

jest on rzadszym ptakiem, aniżeli biały bocian; klekocepodobnie, jak jego biały brat. Klekotanie to jest uderzającą osobliwością rodu bocianów.

To, co u człowieka zachodzi tylko wtedy, gdy mu dokucza silny chłód, gdy ma dreszcze, lub wreszcie gdy doznaje strasznego lęku, mianowicie szybkie uderzanie szczęki o szczękę, to bocian potrafi wykonywać za każdym razem, gdy jest czem wzburzony, albo też poprostu dla rozrywki i zabawy. Bocian klekoce swym dużym dziobem wtedy, gdy się raduje, lecz również i wtedy, gdy jest gniewny lub też w inny sposób wzruszony.

Subtelne ucho z samego już rytmu i tempa rozróżnić potrafi te rozmaite rodzaje klekotu. Bocianica, wysiadująca jaja, klekoce, kiedy bocian wraca z łowów i żer przynosi. Bocian klekoce, gdy zbliża się doń inny bocian i do walki go wyzywa. Młode klekocą, gdy z daleka dostrzegają przylatujących do gniazda rodziców. Kiedy zaś bociany szykują się do odlotu, wtedy odbywają razem wielką naradę i, klekocąc, wypowiadają swe mowy.

Jedynym dźwiękiem, jaki krtań bociana może wydać, jest syczenie, mniej więcej takie,

jakie wydaje gęś; dźwięk ten nie jest wyrazem gniewu, lecz raczej radości. Gdy oswojony bocian, po kilku dniach lub tygodniach niewidzenia swego pana, ujrzy niespodziewanie, że ten się zbliża, wtedy wybiega mu na spotkanie i, syzcząc, składa pozdrowienie powitalne.

Głowa bociana nie jest bardzo duża, natomiast czoło jego jest wysokie, a oko dosyć przebiegle spogląda na świat boży. Zmysłność tego wielkiego ptaka nie jest bynajmniej mała, jak n. p. strusia, przeciwnie, jest znaczna nawet. Wydaje się, jak gdyby bliskie sąsiedztwo ludzi i serdeczne z nimi obcowanie dodatnio wpłynęły na bociana. Zmysłny ptak bardzo dobrze rozpoznaje, czy w pobliżu jest bezpiecznie i nie należy obawiać się żadnej napaści, czy ludzie są dlań przychylnie usposobieni, czy też tak nie jest. Bocian natychmiast poznaje, że złamane koło od wozu, położone na dachu lub na ściętym wierzchołku drzewa, ma być dla niego wezwaniem do założenia gniazda. Szybko poznaje rodzinę swego gościnnego gospodarza, jego podwórzowego psa, konie, krowy i woły, pozwala przyglądać się sobie w gnieździe bez żadnej oznaki trwogi, spa-

ceruje w ludnych nawet miastach po ulicy, jeżeli tylko pewien jest bezpieczeństwa. Wie, że wieśniacy, pasterze, dzieci i kobiety nie wyrządzą mu żadnej krzywdy.

Ma się jednak bocian na ostrożności wobec myśliwego lub kogoś, kto się ku niemu zbliża w nieprzyjaznych zamiarach, a gdy wybiera się na wędrówkę, wyzbywa się swego zaufania i staje się nader trwożliwym i ostrożnym.

Bociany odlatują raz na zawsze z takiej okolicy, w której strzelano do nich. Odlatują również i z tego miasta lub z tej wsi, gdzie ogień zniszczył im gniazdo lub dokąd w czasie wojny dochodził ogień bojowy. Natomiast nie przeszkadza im zgola hałas pokojowej pracy, ani turkot wozów, ani zgiełk uliczny.

Bociany umieją zręcznie obierać kierunek przeciwko wiatrowi zarówno wtedy, gdy stoją bez ruchu, jak też wtedy, gdy są w locie—a czynią to w tym celu, aby wiatr nie rozdmuchiwał im piór. Lot ich jest cichem, lekkim żaglowaniem, podczas którego zrzadka tylko poruszają skrzydłami. Długie swe nogi w tył wyciągają i ściśle przyciskają do ciała, aby były z niem na jednej linii i jaknajłatwiej przecinały powietrze.

Ptak tak okazały, jak bocian, potrzebuje wiele pożywienia. Wprawdzie nie połyka wszystkiego, co się po temu nadaje, lub też co się i nie nadaje, jak to struś czyni, jest wszakże bądź co bądź potężnym żarłokiem, a co za tem idzie i niemalym rabusiem.

Jeżeli uda mu się podejść ryby w mętnej wodzie, to jest to dla niego przysmak pożądany. Wszelako nie gardzi też bynajmniej i nagimi ślimakami lądowymi i wszelkiego rodzaju owadami, oraz robakami. Głównem zaś jego pożywieniem są żaby, jaszczurki, padalce, a nawet większe węże jadowite. Mniejsze węże połyka z chciwością, nie rozcinając ich uprzednio dziobem. Gdy nawinie mu się żmija, wówczas zadaje jej tak tęgą razę w głowę i ciało, że ta wnet traci siły i nie myśli o ukąszeniu. Jeżeli zaś żmija podniesie się, aby ptaka ukąsić, wtedy potrafi on szybko odskoczyć i uniknąć napaści. Umie też zręcznie schwycić mysz polną, a i w kreta ugodzić potrafi, gdy ten wyrzuca ziemię. Nawet młode zające nie są przed nim bezpieczne: bez ceremonii zabiera je bocian matce.

Bociany, podobnie jak duże ptaki drapieżne, wymagają dla siebie obszernych okręgów do po-

lowania i z tego już powodu nie mogą żyć w licznych gromadach, jak to czynią jaskółki lub szpaki.

Krajem, odpowiadającym gustom bocianów, nie są góry, ani suche, skaliste miejscowości, lecz żyzne równiny z łąkami i polami, poprzecinane gdzieś wodą. Dlatego też niziny są prawdziwym rajem dla tych ptaków. Mimo to jednak lubią bociany również płaskowzgórza afrykańskie z wielkimi jeziorami, po największej części błotnistymi, i z wielkim bogactwem ziemnowodnych, węzów i owadów. Tam też bociany mają swe rezydencje zimowe.

Bocian przynosi obfity pokarm swoim dzieciom i nieraz może się zdarzyć, że gdy ptak przelatuje ponad zagrodą gospodarską, na głowę wieśniaczki spadnie z jego dzioba parę wężyków lub dżdżowników. Oboje rodzice walczą z sobą o lepsze, gdy chodzi o przynoszenie żeru młodym. Wiedzą, że dzieci powinny dostawać nasamprzód miękkie pożywienie, jak na przykład: larwy owadów, chrząszcze, szarańcze, pijawki i t. p. małe stworzenia i wogóle wszystko, co łatwo przez dziób się przedostaje.

Zwolna jednak następuje coraz posilniejsza strawa, aż do twardoskórych żab. Stare bociany przynoszą również wodę do picia w swych gardzielach. Gdy jedno z rodziców idzie na żer, drugie pozostaje przy młodych, aby je bronić w razie napaści.

Wysiadywaniem jaj zajmuje się sama tylko bocianica. Zużywa na tę czynność miesiąc czasu i przez cały ten okres karmiona jest przez bociana.

Przy budowie gniazda pracowali oboje, przyczem bocian zajmował się znoszeniem potrzebnego do budowy materiału, bocianica zaś układaniem go i samą budową. Przedewszystkiem bociany układają na kole najrozmaitsze przedmioty, a więc: pręty, kije, wióry, chróst; następnie szpary wypełniają darnią i grudkami ziemi, wszystko pokrywają delikatną trzcina, sitowiem, słomą, nawozem, szmatami, papierem i t.p. Wreszcie ścielą miękkie, ciepłutkie posłanie z piór, na którym młode mogą bardzo dogodnie spoczywać.

Jeżeli pogoda sprzyja, bociany przylatują wcześniej i bocianica składa pierwsze jaje już w połowie kwietnia, poczem w krótkim cza-

się składa jeszcze trzy lub cztery. Jaja bocianie są zupełnie białej barwy, lub też wpadają nieco w żółtawy albo zielonawy kolor; kształtu są okrągło-owalnego, to znaczy, że jeden ich koniec nie jest szerszy od drugiego. Jaja te mają niezmiernie delikatną skorupkę.

Biada nieszczęsnej bocianicy, której zabrano jej własne jaja, podłożono natomiast jaja gęsie lub kurze! Przyjmuje bocianica te cudze jaja i wysiaduje je, jak własne. Lecz bocian wnet spostrzega podstęp. Wzburzony do najwyższego stopnia odlatuje i donosi wszystkim bocianom o tem, co widział. Po chwili już gniazdo zostaje otoczone przez bociany. Ptaki, przekonawszy się o stanie rzeczy, sprawują krwawy sąd nad bocianicą, mającą w swem gnieździe cudze jaja, i zatapiają w jej piersi ostre dzioby. Bocian nie bierze udziału w krwawej egzekucyi, i, klekocąc bez przerwy, daje wyraz swemu żalowi. Na szczęście bociana i bocianicy nie dokuczają im u nas w tak okrutny sposób, kurze bowiem jaja uważane są za cenniejsze o wiele i pożyteczniejsze, aniżeli jaja bocianie.

Nierzadko się zdarza, że gdy starszy bocian obejmie w posiadanie swoje dawne gnia-

zdo i oczekuje przybycia bocianicy, przybywa para młodszych bocianów, którym bardzo się to mieszkanie podoba. Natychmiast zaczyna się zażarta walka pomiędzy bocianami, a że i bocianica bierze w niej udział, przeto dwoje zwycięża jednego i zmusza zwyciężonego do ustąpienia z placu boju.

Pary bocianie co rok regularnie pojawiają się w tem samem miejscu i w tem samem gnieździe, o ile im się tylko nie przeszkadza lub nie spotka ich skądinąd jakie nieszczęście. Wiemy o takich parach, które przylatywały do swego gniazda przez okres czasu dłuższy, niż życie ludzkie. Zdradzały one całem swem zachowaniem, że są tu starymi znajomymi.

Zdarzały się i takie wypadki, że jeżeli jedno z dwojga małżonków nie mogło udać się w wielką podróż jesienną — czy to dlatego, że miało chrome skrzydło, czy to wskutek innej jakiejś przeszkody—wtedy i drugie postanawiało znosić wraz ze swym drogim towarzyszem surowość zimy północnej.

Pewien szwajcarski badacz przyrody opowiada następujący osobliwy fakt o bocianie, którego sam obserwował i następnie wypchane-

go pomieścił w swym zbiorze ptaków. W pewnem miasteczku na dachu kościółka było gniazdo bocianie, zamieszkiwane od kilku już lat przez parę bocianów. Przez trzy lata z rzędu stara bocianica zostawała tu również przez zimę. Podczas najsroższych mrozów szukała schronienia pod dachem stajni, a od czasu do czasu ukazywała się na dachu kościółka; pożywienie znajdowała nad strumykami i źródłami, zabezpieczonymi od zamarznięcia.

Na wiosnę wrócił bocian i oto ptaki znowu znalazły się razem; wylęgły się znowu młode, które razem wychowywały. Wreszcie, gdy czwarta jesień nadeszła, bocian postanowił i przez czas zimy dotrzymywać bocianicy towarzystwa i pozostał z nią razem. Jeszcze przez trzy lata zimowały razem bociany w miasteczku; wreszcie jednej zimy niehumaniczny jakiś wieśniak zastrzelił bociana, następnej zaś zimy—bocianicę.

Okazało się, że bocianica miała uszkodzone skrzydło i dlatego właśnie nie mogła wzbijać się wysoko w przestworza i przedsiębrać na jesieni wraz z całym rodem bocianim wielkiej podróży do oddalonych krajów.

Chwalebna jest, zaprawdę, troskliwość, z jaką stare bociany dbają o bezpieczeństwo swych młodych. Gdy młode ptaki podrastają i zaczynają być bardziej ruchliwe, rodzice znowu przynoszą pręty, gałązki na brzeg gniazda, aby zabezpieczyć dzieci od wypadnięcia.

Po upływie ośmiu tygodni młode pokolenie jest już zdolne do lotu i odważa się na pierwszą wycieczkę z gniazda na szczyt dachu. Rodzice czuwają nad każdym ich poruszeniem i doświadczają najwyższej radości, gdy wycieczka dobrze się dzieciom udaje. Stare bociany wtajemniczają swoje latorośle we wszystkie elementarne zasady sztuki latania, a gdy te początki zostały już dobrze pojęte, wówczas odbywa się pierwsza wycieczka na pole, gdzie rodzice pokazują dzieciom jak obfita czeka tu je strawa.

Wierzenia ludowe głoszą, że w razie pożaru bocian bierze na grzbiet swe młode i przenosi je w bezpieczne miejsce. Bocian, według tego podania, ma sprowadzać bezpieczeństwo i błogosławieństwo na miejsce, gdzie osiadzie.

SKOWRONEK.

Skoro tylko ciepłe słońce marcowe stopi białą szatę śnieżną na polach i łąkach i uraduje oko ludzkie orzeźwiającą zielenią oziminy, wnet zjawia się na stanowisku swem i miły śpiewak ornej niwy, przylatuje nasz wesół, radośnie nucący skowronek. Jak fiołek, który gdzieś w krzaku lub na miedzy, nisko ku ziemi schylony, w ukryciu zakwita, śląc jednak wdal na skrzydłach wiatru cenny swój aromat, tak i skowronek nasz, równie skromny, jak fiołek, ściele w bruździe lub w małym dołku na skraju łąki swe proste niekunsztowne gniazdko. Stąd wzbija się skowronek w lazurowe, słoneczne niebiosa, śpiewając swe pieśni dźwięczne, jak srebro, jednocząc z uderzeniami skrzydełek swe trele.

Śpiewa raniutko, kiedy pierwsze promienie różowego blasku kładą się na zielonej niwie, śpiewa przez dzionek cały, kiedy słońce podnosi się coraz wyżej i wyżej, aż do wieczora samego, kiedy słońce się zniża i na drodze wędrowca ścielą się długie cienie. Śpiew skowronka trwa o wiele dłużej, niż śpiew słowika, który w cienistych zaroślach śpiewa swe przedziwne melodye podczas ciepłej nocy letniej, lecz, niestety, zbyt prędko pieśni swe przerywa. Trele skowronka radują nas zato od marca do sierpnia, września, niekiedy do twardej nawet jesieni.

Kiedy skowronki ścielą sobie gniazdką i kiedy następnie w gniazdkach tych składają trzy do pięciu jaj białoszarych w ciemne punkciki, wtedy małe serduszka ptasie wypełnia nadzieja radosna i radość istnienia krew ich do krążenia żywszego pobudza. Wtedy właśnie skowronki śpiewają z największym zapalem, wtedy pieśni ich dźwięczą najpiękniej. Słusznie też poeci nasi opiewają skowronka, jako śpiewaka wiosny—jest on w istocie pierwszy i najznakomitszy z ich rzędu.

Pieśni skowronka to pieśni radości i dziękczynienia. Wdzięczny za robaczka każdego i za

każde ziarnko, znalezione w brózdzie, wzbija się ku niebiosom, jak gdyby pragnął Stwórcy swemu dziękczynienie śpiewać i odwdzińczyć się pieśnią za dobro, którem go Stwórcą obdarza. I jakież to serce człowiecze okazałoby się tak twardem i nieczułem, aby ta pieśń wiosny i lata nie znalazła w niem oddźwięku? Jakież to serce nie chciałoby głosu swego dołączyć do chwały Najwyższego, który zastawił stoły dla wszystkich swych tworów, by mogły się radować życiem i który obdarzył ziemię nie tylko tem, co jest pożyteczne, lecz również i piękna obficie jej udzielił?

Skowronek, podobnie jak słowik, okazuje pewne zaufanie do człowieka. Nie ucieka przed ludźmi, oraczowi pozwala zbliżyć się do gniazda swego. Wędrownik doznaje często niespodzianki, gdy tuż koło niego, przed nim lub za nim wzbija się z głośnym śpiewem skowronek i, mknąc ze swą pieśnią ku niebiosom, zakreśla piękny łuk w powietrzu, poczem jak strzała w dół spada.

Wszelako przyjrzeć się dobrze wesołemu śpiewakowi, to rzecz nie łatwa. Albowiem żywe, świetne barwy nie upiększają jego szaty

z piór: strój jego, prosty i nieozdobny, zupełnie jest podobny do szaro-brunatnej skiby, w której się mieści kolebka ptaszyny. Upierzenie, pokrywające górną część ciała skowronka, jest mieszaniną piór szarej, jasno i ciemno-brunatnej barwy; tylko dwa piórka po obydwóch stronach ogona są białe z czarnymi od wewnątrz brzegami. I szyja oraz spodnia część ciała pokryta jest białawemi piórkami, które wpadają nieco w szary kolor i są upstrzone brunatno.

Skowronki są nieco większe i smuklejsze od naszego wróbla. Wyróżniają się przez to, że posiadają pazur wielkiego palca wydłużony w kształcie ostrogi i dłuższy od samego palca.

Skowronek nasz nie odlatuje w tak dalekie strony, jak to czyni jaskółka. Nierzadko spędza zimę w cieplejszych kantonach południowej Szwajcaryi, zaniechawszy dalszej podróży do Włoch, południowej Francyi i dalej za morze. Zato w lecie ciągnie daleko na północ, aż na Syberyę i Kamczatkę, gdzie tylko rolnictwo choć trochę jest rozwinięte, gdzie dojrzewa zboże. Wszakże najlepiej dzieje się skowronkowi w naszej ojczyźnie, w kraju rolniczym, położonym w środkowym punkcie pomiędzy

północą a południem, wschodem a zachodem; najlepiej mu u nas, gdzie ścierniska dają mu obfite pokłosie, a wrześnie słońce obdarza niejednym łagodnym i przyjemnym dniem jesiennym.

W sierpniu lub wrześniu skowronki zbierają się w większe stada. Wylęganie się piskląt i wychowywanie młodego pokolenia jest już ukończone. Teraz liczne rodziny formują pokojowe hufce i szumnie przeciągają ponad polami.

Często ptaszyny padają wtedy ofiarą chciwego zysku człowieka, który zastawia na nie sidła i łapie je tysiącami. Niepomny cudnych pieśni, jakie mu nucił skowronek, łakomi się człowiek na delikatne mięso ptaszka i chwytą niewinną ptaszynę w długie rozpięte sieci, zastawiane wieczorem i w nocy w pobliżu obozującego stada skowronków. Tego rodzaju łowy urządzano, a po części jeszcze i teraz urządza na polach w okolicy Lipska.

Jeszcze okrutniej prześladują skowronki we Włoszech, i we Francyi, i dopiero w ostatnich czasach rządy tamtejsze wydały prawa, broniące niewinnych śpiewaków od zagłady.





BIBLIOTEKA
Polskiego Związku Łowieckiego

Nr

1691